

JERZY MARKOWSKI

MOIM ZDANIEM

### Energetyczny syndrom wieloryba.

Nie wiem czy naukowcy, chyba ichtiolodzy, wyjaśnili już przyczyny zjawiska zbiorowego samobójstwa wielorybów, ale już powstaje potrzeba zbadania zbiorowego gospodarczego samounicestwiania się Europy.

Europa, a zwłaszcza Komisja Europejska, wiedzona misją zbawienia świata, nakłada na własną europejską gospodarkę rygory, które niczego w skali globalnej całej naszej planety nie zmieniają, ale z nas, z Europy, czynią miejsce zbytu drożących produktów, które powstają bez jakichkolwiek rygorów klimatycznych. Sztandarowym, ale i najbardziej aktualnym przykładem, jest lansowany w Komisji Europejskiej Pakiet Fit-55. Nazwa ta oznacza cel, a mianowicie obniżenie emisji dwutlenku węgla o 55 procent do roku 2030. Ponieważ cel jest technicznie w Polsce nieosiągalny, wobec tego trzeba będzie płacić kary, które wytwórcy energii i ciepła przeniosą poprzez cenę swoich produktów na klientów, czyli na społeczeństwo. Skutek cenowy dla kupującego będzie proporcjonalny dla następujących proporcji, a mianowicie udział opłat za emisję dwutlenku węgla będzie stanowił około 40% kosztów i tym samym ceny energii, i 55% kosztów i tym samym ceny ciepła sieciowego w Polsce. Warto jednocześnie pamiętać, że w Polsce z energii elektrycznej korzystają wszyscy, a z ciepła systemowego ponad 40% mieszkańców, zwłaszcza w miastach. Analogiczny skutek jak dla indywidualnych odbiorców będzie dotyczył odbiorców przemysłowych, którzy ten składnik kosztów przeniosą do ceny produktu, obniżając tym samym rynkową konkurencyjność swoich towarów. W charakterystycznie najtrudniejszej sytuacji będzie w Polsce i całej Unii przemysł chemiczny, który dostarcza nawozy, tworzywa i produkty chemiczne. Do tego jeszcze dochodzi problem cen gazu, który jest podstawowym surowcem w przemyśle, zwłaszcza nawozów sztucznych, co widać po cenach gazu ziemnego, które w Unii są dużo wyższe niż w USA i na Bliskim Wschodzie. Spektakularnym efektem tej polityki jest decyzja odwiecznej potęgi w przemyśle chemicznym koncernu BASF w Ludwigshafen, który zdecydował o ograniczeniach w produkcji np. amoniaku i likwidacji produkcji kaprolaktamu, otwierając tym samym rynek niemiecki na produkty z Chin. Podobne skutki w niedalekiej przyszłości mogą sięgnąć naszych Azotów czy Puław, co już widać po wzroście o 100% importu z Afryki w ubiegłym roku do Polski zawsze produkowanego u nas mocznika i amoniaku, z Afryki. Do tego jeszcze doszła decyzja Rady Europejskiej z dn. 16 grudnia 2022r. o zawieszeniu ceł na mocznik i amoniak, i mamy skutek. Import do Polski większy o 100% z krajów które nie stosują żadnych rygorów ekologicznych.

Podobna sytuacja jest z węglem, bez którego się nie obejdziemy przez najbliższe 20-30 lat. Jak na razie to do Polski płynie węgiel z niemal całego świata, w samym tylko roku 2022 import był większy o 87% od importu w roku 2021, w którym to jeszcze importowaliśmy węgiel z Rosji. Ten stan niedługo doprowadzi do dumpingu cen węgla krajowego na skutek cen węgla importowanego. Warto przypomnieć, że na początku roku 2022 cena polskiego węgla była 2-3 krotnie niższa od ceny węgla importowanego, a my

zamiast zwiększyć wydobycie to je zmniejszyliśmy o około 2,5 miliona ton na rok, to jest o produkcję jednej kopalni.

W daleko idącym skrócie, można stan rzeczy zdefiniować następująco. Import się utrzymuje, wydobycie własne maleje i sprzedaż również, co niedługo przełoży się na wyniki ekonomiczne kopalń, zwłaszcza węgla energetycznego, a koszty wydobycia przy tym rosną o 30% w skali roku. Niemal analogiczne skutki dogmatycznej polityki ekologicznej obserwujemy w przemyśle cementowym, którego produkty przegrywają z importem z Azji. Mógłbym tak mnożyć przykłady skutków demagogii dla ekonomii, ale ponieważ im bliżej wyborów tym mniej jest szans na poważną rozmowę o gospodarce, to warto przynajmniej ten czas poświęcić na zbilansowanie celów i obliczenie kosztów ich osiągnięcia. Najbardziej oględnie dziś wychodzi na to, że aby nie rosły koszty tzw. "Fit-ów" to do roku 2040, trzeba wydać w Polsce na nowe źródła energii w energetyce około 730 miliardów złotych. W ciepłownictwie, kolejne 410 miliardów złotych oraz na dystrybucję energii "skromne" 140 miliardów złotych. Paradoks polega na tym, że my jeszcze ani nie wiemy na jakie projekty te pieniądze przeznaczyć, ani skąd je wziąć.

Jak na razie, jedno jest pewne. Na likwidację kopalń możemy wydać dodatkowe 5 miliardów do końca 2027 roku, co oznaczać będzie, że całkowity budżet na likwidację kopalń wyniesie 3,7 miliarda Euro, czyli 17 miliardów PLN.

Obserwując rzeczywistość w kreowaniu polityki energetycznej w Europie, w tym i w Polsce, można by zebrać doskonały materiał analityczny na pracę pt. "Jak skutecznie dojść do ubóstwa energetycznego w najbardziej cywilizowanej części świata".